

## Rozdział I

# Moment kontrtekstowy

### Mapa i terytorium

Jedną z najczęściej przytaczanych metafor w kontekście kryzysu reprezentacji<sup>1</sup> i nieistnienia „niczego poza tekstem” jest przypowieść o mapie, która przykryła imperium. Pochodzi ona z króciutkiego, apokryficznego opowiadania Jorge Luisa Borgesa *O ścisłości w nauce* z tomu *Powszechna historia nikczemności*:

W owym Cesarstwie Sztuka Kartografii osiągnęła taką doskonałość, że Mapa jednej tylko Prowincji zajmowała całe Miasto, a Mapa Cesarstwa całą prowincję. Z czasem te Niezmierne Mapy okazały się już niezadowolające i Kolegia Kartografów sporządziły Mapę Cesarstwa, która posiadała Rozmiar Cesarstwa i pokrywała się z nim w każdym Punkcie<sup>2</sup>.

Jean Baudrillard powołuje się na nie w *Symulakrach i symulacji*, rozpoczynając wywód od stwierdzenia, że obecnie należy już uznać, że hiperrealne reprezentacje rzeczywistości (mapy)

---

<sup>1</sup> Samo wyrażenie „kryzys reprezentacji” zostało zaproponowane w pracy: George E. Marcus, Michael M.J. Fischer, *Anthropology as Cultural Critique. An Experimental Moment in Human Sciences*, The University of Chicago Press, Chicago–London 1999; wyd. I, The University of Chicago Press, Chicago 1989, s. 7.

<sup>2</sup> Jorge Luis Borges, *O ścisłości w nauce*, w: tegoż, *Powszechna historia nikczemności*, przeł. Andrzej Sobol-Jurczykowski, Stanisław Zembrzuski, PIW, Warszawa 1976, s. 103.

zakrywają coś, czego nie ma – rzeczywistość<sup>3</sup>. Borgesowska paralela pasuje też do tego, o czym będzie mowa w tym rozdziale. Otóż, nie będzie chyba przesadą stwierdzenie, że w pewnych obszarach dwudziestowiecznej humanistyki i nauk społecznych to metafora przedmiotu badań jako tekstu przykryła imperium.

Dyrektywa, by zjawiska społeczne i kulturowe czytać niczym teksty, w istotnym stopniu powiązana z niesioną przez to pojęcie konotacją wewnętrzną spójności i autonomii<sup>4</sup>, przenika podejścia zwane formalistycznymi, strukturalistycznymi i semiotycznymi, hermeneutycznymi, intertekstualnymi i interpretatywnymi w obrębie językoznawstwa, literaturoznawstwa, filozofii, socjologii i antropologii. Niemniejszą wagę ma ona dla ujęć poststrukturalistycznych, częściowo dla psychoanalitycznych, no i oczywiście dla dekonstrukcji. W jednym z późnych esejów, fragmentarycznych i wewnętrznie zdialogizowanych (co należy zaznaczyć ze względu na niecharakterystyczną dla tego autora jednostronność stwierdzenia), zatytułowanym *Problem tekstu w lingwistyce, filologii i innych naukach humanistycznych* Michaił Bachtin deklaruje:

Tekst (pisemny i ustny) jako prymarna realność wszystkich tych nauk i całej w ogóle refleksji humanistyczno-filozoficznej (w tym nawet punkt wyjścia dociekań teologicznych i filozoficznych). Wyłącznie on stanowi tę bezpośrednią rzeczywistość (rzeczywistość myśli i przeżyć), na której mogą się opierać owe dyscypliny i dociekania. Tam, gdzie nie ma tekstu, nie istnieje również przedmiot badania i myślenia<sup>5</sup>.

---

<sup>3</sup> Jean Baudrillard, *Symulakry i symulacja*, przeł. Sławomir Królak, Sic!, Warszawa 2005, s. 5–6.

<sup>4</sup> Por. Teresa Dobrzyńska, *Tekst: próba syntezy*, Wydawnictwo IBL, Warszawa 1993. Dobrzyńska podkreśla, że owa zasadnicza spójność tekstu może być rozumiana słabiej lub mocniej, a przede wszystkim może to być lingwistyczna spójność w postaci wyraźnych nawiązań leksykalnych czy strukturalnych bądź też dyrektywa komunikacyjna, wyrażająca się w pragmatycznym założeniu treściowej spójności tekstu. Tamże, s. 9–11.

<sup>5</sup> Michaił Bachtin, *Problem tekstu w lingwistyce, filologii i innych naukach humanistycznych*, w: *Estetyka twórczości słownej*, przeł. Danuta Ulicka, PIW, Warszawa 1986, s. 403.

Piatigorski i Łotman ugruntowują to specyficzne wyniesienie tekstu, korelując tekst z wysokim szczeblem w hierarchii wytworów kulturowych (dotyczy to tekstów w ogóle, ale „tekst pisany zajmuje miejsce najwyższe”<sup>6</sup>). A co więcej, jak piszą, w sensie funkcjonalnym, jako ważniejszy niż inne formy przekazu, tekst jest zawsze prawdziwy. Apologii tekstu jako modelu badań dokonuje Paul Ricoeur w artykule opublikowanym w Polsce w zbiorze kanonicznych esejów teoretycznych socjologii<sup>7</sup>. Jacques Derrida pisze, że „nie istnieje poza-tekst”<sup>8</sup>. Wreszcie Clifford Geertz mówi o badaniu kultury jako zbioru tekstów i czytaniu przez ramię krajowcom<sup>9</sup>. Wymienione tu wybiórczo przykłady metodologicznej tekstualizacji uwikłane są głęboko w zakorzenioną w ujęciu de Saussure’a koncepcję znaku oraz wewnętrzne przekształcenia perspektywy semiotycznej. Dlatego też nie mniej istotne dla rosnącej dominacji kategorii tekstu są dzieła Rolanda Barthesa (m.in. *Przyjemność tekstu i Śmierć autora*<sup>10</sup>) czy Umberto Eco<sup>11</sup>. Oczywiście, we wspomnianych koncepcjach rozumienie tekstu podlega pewnym przeobrażeniom. Przede wszystkim przebiegają one w stronę zmniejszania relatywnego znaczenia intencji autor-

---

<sup>6</sup> Andriej Piatigorski, Jurij Łotman, *Tekst i funkcja*, przeł. Jerzy Faryno, w: *Semiotyka kultury*, red. Elżbieta Janus, Maria Renata Mayenowa, PIW, Warszawa 1975, s. 101.

<sup>7</sup> Paul Ricoeur, *Model tekstu. Znaczące działanie rozważane jako tekst*, przeł. Bogdan Baran, w: *Współczesne teorie socjologiczne*, t. 2, red. Aleksandra Jasińska-Kania i inni, Scholar, Warszawa 2006.

<sup>8</sup> Jacques Derrida, *O gramatologii*, przeł. Bogdan Banasiak, KR, Warszawa 1999, s. 217.

<sup>9</sup> Clifford Geertz, *Głęboka gra: uwagi o walkach kogucich na Bali*, w: tegoż, *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, przeł. Maria M. Piechaczek, Wydawnictwo UJ, Kraków 2005, s. 500.

<sup>10</sup> Por. Roland Barthes, *Przyjemność tekstu*, przeł. Ariadna Lewańska, KR, Warszawa 1997; tegoż, *Śmierć autora*, przeł. Michał Paweł Markowski, „Teksty Drugie” 1999, nr 1–2, s. 247–251.

<sup>11</sup> Por. Umberto Eco, *Dzieło otwarte: forma i nieskończoność w poetykach współczesnych*, przeł. Jadwiga Gałuszka, Czytelnik, Warszawa 1973; tegoż, *Teoria semiotyki*, przeł. Maciej Czerwiński, Wydawnictwo UJ, Kraków 2009.

skiej, a zwiększania interpretacyjnych prerogatyw czytelnika. Tekst zatem staje się w coraz istotniejszym stopniu oderwany od materialności, autora i warunkującego go w jakiś jednolity sposób kontekstu, polem odczytywania znaczeń, co zgrabnie ujmuje Stanley Fish w tytule słynnego eseju *Czy na tych ćwiczeniach jest tekst?*<sup>12</sup> To przesunięcie akcentu wzmacnia ponadto tekst jako metaforę poznania, usuwając w cień jego relacje z innymi mediami języka (a także np. obrazu), jego materialność, związki z określonymi instytucjami oraz środkami produkcji i dystrybucji. O wadze, niekoniecznie przecież oczywistego, zlania się tekstu z innymi zjawiskami kultury świadczy – potocznie już w polszczyźnie używane i zajmujące stabilne miejsce w podręcznikach szkolnych (i poleceniach maturalnych) – określenie „tekst kultury”. Za świadectwo charakterystycznej dominacji tekstu i jego interpretacji jako modelu dla innych niż literaturoznawstwo dyscyplin uznać można fakt, że bardzo poręcznych omówień najważniejszych prądów myślowych ostatniego stulecia w humanistyce i w ogóle naukach społecznych dostarczają po prostu podręczniki teorii literaturoznawczych<sup>13</sup>.

Swoją drogą, metafora tekstu, uznawanego za model przedmiotu poznania, jako mapy wydaje się rozsądna. Potraktowanie tego, co badamy, jako tekstu pozwala uporządkować nasze zadanie (odkrycie znaczących, niesionych przez znaczone i układających się w system), określić naszą pozycję jako czytelników (stopniowo przesuwających wzrok wzdłuż znaków na papierze i budujących z odczytanych znaczeń wiedzę na dany temat), a nawet zdać sprawę z fundamentalnych dyle-

---

<sup>12</sup> Por. Stanley Fish, *Czy na tych ćwiczeniach jest tekst?*, przeł. Andrzej Szahaj, w: tegoż, *Interpretacja, retoryka, polityka*, Universitas, Kraków 2007.

<sup>13</sup> Por. *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, red. Anna Burzyńska, Michał Paweł Markowski, Znak, Kraków 2006; tychże, *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*, Znak, Kraków 2006; Zofia Mitosek, *Teorie badań literackich*, WN PWN, Warszawa 1995; Ryszard Nycz, *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, Wydawnictwo IBL, Warszawa 1995.

matów epistemologicznych związanych z relacjami uwikłania i wpływu między podmiotem a przedmiotem badań (Barthes pisze, że są teksty „czytalne”, ale są i „pisałne”, w których aktywność czytelnika określa, jakie znaczenia koniec końców wynosi się z lektury<sup>14</sup>). W tym ostatnim punkcie metafora mapy przestaje do tekstu przylegać, ale wszak nie po to jest metaforą, by przylegać dokładnie. Tekst, modelując przedmiot poznania, umożliwia orientację, daje panoramiczny i statyczny obraz tego, co reprezentuje, a zarazem hierarchizuje elementy rzeczywistości co do ich ważności. Tak jak mapa (poza tą Borgesowską naturalnie) ukazuje tylko obiekty zdefiniowane jako istotne lub orientacyjnie przydatne z punktu widzenia kartografii, tak i tekst jako model wydobywa to, co uznane za znaczące. Wreszcie tak jak mapa, tekst umiejscawia swojego użytkownika (czytelnika czy w przypadku mapy, powiedzmy, turystę) poza własnym wnętrzem, ponieważ, wbrew temu, co pisze David R. Olson, mapa daje obraz z zewnątrz, z lotu ptaka, a do patrzącego należy wybór czy i gdzie się na niej ulokuje<sup>15</sup>. Przywołany w przedmowie do *Papierowego świata* plan budynku jest pod tym względem szczególnie przypadkiem mapy; bynajmniej nie najbardziej typowym, co jednak można autorowi wybaczyć, takie bowiem są prawa metafory, że nigdy nie pasuje do tego, co ma opisywać, w skali jeden do jednego.

Jak pokażę dalej na przykładzie konkretnych krytycznych wystąpień przeciwko tekstowi w pracach antropologów z kręgu postmodernistycznego oraz w dziełach Emmanuela Lévinasa, w pewnym momencie mapa zaczęła przykrywać imperium. A przynajmniej, trzymając się ostrożnych założeń, które wyłożyłam we wstępie, część przedstawicieli dyscyplin humanistycznych i społecznych tak zaczęła postrzegać rolę tekstu jako modelu poznania i nośnika służącego rozpowszechnianiu

---

<sup>14</sup> Roland Barthes, *S/Z*, przeł. Michał Paweł Markowski, Maria Gołębiewska, KR, Warszawa 1999, s. 39.

<sup>15</sup> David R. Olson, *Papierowy świat. Pojęciowe i poznawcze implikacje pisanie i czytania*, przeł. Marta Rakoczy, Wydawnictwa UW, Warszawa 2010, s. 7.

wiedzy. Jak pisze wspomniany Olson, kreśląc wizję papierowego świata:

Rysunki botaniczne, podobnie jak mapy, stają się modelami pojęciowymi, w kategoriach których doświadczamy świata. [...] wiedza staje się rodzajem zbioru formuł, zgodnie z którymi przedstawiany jest każdy konkretny fakt. Zbiór ten, podobnie jak mapa, dostarcza siatki odniesienia, w kategoriach której doświadczamy wydarzeń<sup>16</sup>.

Tak w skrócie, posługując się wciąż metaforą mapy (i chwilowo, rysunku botanicznego) można opisać kontrtekstowe zarzuty. Sprowadzenie praktyk poznawczych do praktyk czytelniczo-interpretacyjnych wymaga sprowadzenia rzeczywistości badanej do relacji znaczenia. Nietrudno przy tym zapomnieć, że jednak coś przy tej manipulacji zostaje pominięte lub zniekształcone. Mapa przykryła imperium, owszem, pozwalając na uchwycenie niuansów, ale jednak pozostając jedynie dwuwymiarowym (a mówiąc metaforycznie jednowymiarowym) odzwierciedleniem świata. A co więcej, ogranicza ona lub wręcz uniemożliwia odniesienie się do tego, co nie mieści się w dwuwymiarowej siatce. Innymi słowy, metafora przedmiotu poznania jako tekstu niepostrzeżenie przekształciła się w model (a może makietę) traktowany jako odzwierciedlenie dokładne i kompletne, dla którego nie trzeba szukać uzupełnień czy artykułować zastrzeżeń. W tomie poświęconym metaforycznemu modelowaniu przedmiotu poznania, jakim jest polityka, Mirosław Karwat podkreśla, że „metafora jest [...] swoistą absolutyzacją aspektu – ale absolutyzacją w formie, w środkach wyrazu, gdyż niekoniecznie autor nie widzi świata poza swoją formułą”<sup>17</sup>. W rozumieniu badaczy, którzy artykułują krytykę kontrtekstową i próbują pisać inaczej, w przypadku metafory tekstu doszło do absolutyzacji aspektu nie tylko

---

<sup>16</sup> Tamże, s. 319.

<sup>17</sup> Mirosław Karwat, *O statusie poznawczym i zaletach metafor*, w: *Metafory polityki*, t. 2, red. Bohdan Kaczmarek, ELIPSA, Warszawa 2003, s. 31.

w formie i środkach wyrazu – doprowadziła ona do zatarcia niewyczerpującego charakteru metafory.

Rzecz w tym jednak, że Borges przewidział przejściowość tej sytuacji i w małym opowiadaniu zmieścił wizję przyszłości mapy:

Mniej Oddane Studiom Kartografii Następne Pokolenia doszły do wniosku, że ta obszerna Mapa jest Nieużyteczna i nie bez Bezbożności oddały ją na Pastwę Słońca i Zim. Na Pustyniach Zachodu zachowały się rozczłonkowane Ruiny Mapy [...]<sup>18</sup>.

Ten aspekt paraleli Baudrillard pominął, a tymczasem u Borgesa kolejne pokolenia zarzuciły pasję kartograficzną, po której pozostały gdzieś ruiny (ciekawe, że nieopstrzeżenie mapa zmieniała się tu w trójwymiarową makietę – po mapie powinny raczej zostać jedynie strzępki). W zwięzłym, historycznym stylu apokryficznego tekstu, który przypisany jest niejakiemu Suárezowi Mirandzie, nie ma mowy o tym dlaczego, kiedy i w jakich okolicznościach doszło do odejścia od pedantycznej kartografii. Można sobie jednak pozwolić na nieśmiałą spekulację, że w którymś momencie, nagle albo stopniowo, dostrzeżono, że mapa nie jest terytorium, że przy najdokładniejszej z możliwych skal pozostaje odzwierciedleniem selektywnym, choć przy dużej precyzji nie musi być łatwo dostrzec, czego nie uwzględnia. Niemniej, pod odpowiednim kątem, w chwili, gdy nie patrzy się na nią wprost, niczym na powierzchni Holbeinowskich *Ambasadorów*, można dostrzec, że jednak jest to medium i narzędzie, materialny przedmiot, a nie przezroczysty wziernik. Neutralność modelu znika, staje się on narzędziem nieneutralnym, a nawet przeszkodą. Wtedy możliwe jest zadanie pytania kontrtekstowego – o to, w jakim stopniu komunikowanie wiedzy tekstem i modelowanie poznania jako lektury zmienia to, co poznawane. I jak wydobyć to, czego dotychczasowy model nie pozwalał ująć albo skłaniał do tego, by nie ujmować.

---

<sup>18</sup> Jorge Luis Borges, *O ścisłości w nauce...*, s. 103.

Wspomniałam już o tym, że pojęcie tekstu, tak istotne dla humanistyki i nauk społecznych, w żadnym razie nie jest pojmowane w jednolity sposób. Różne jego zastosowania ilustrują koncepcję podobieństwa rodzinnego stworzoną przez Wittgensteina. Konotacje tekstu układają się w labirynt relacji podobieństwa i odmienności, niekiedy nawet sprzeczności. Koniec końców świadczy to o wadze tego pojęcia – o mocy jego oddziaływania na wyobraźnię poznawczą. Z tego wynika, że i kontrtekstowość przybierać może różne postaci. W tym świetle za przejaw kontrtekstowości uznać więc można chociażby poststrukturalistyczne, dekonstrukcyjne czy psychoanalityczne postulaty „otwarcia” tekstu – przyjęcia jego niespójności, wzięcia pod uwagę, że sam sobie może przeczyć, znaczyć coś nieprzewidzianego czy nie dawać się w pełni zrozumieć. Mają one charakter kontrtekstowy o tyle, o ile są przejawem sprzeciwu wobec pewnego pojęcia tekstu, które w oczach sprzeciwiających się selektywnie ujmuje to, co traktowane jako tekst (może to być dzieło literackie albo na przykład zjawisko społeczne lub kulturowe). Takie propozycje wypada jednak uznać za stosunkowo zachowawcze, jedynie wewnętrznie dynamizujące wzorzec tekstu.

Na pograniczu socjologii i antropologii analizie pod kątem kontrtekstowości poddawałaby się tzw. teoria praktyki Pierre’a Bourdieu. Zobowiązana jestem zaznaczyć w tym miejscu, że koncepcje Bourdieu, choć w niektórych obszarach oparte na intuicjach metodologicznych, w tym kontrtekstowych, bliskich antropologom postmodernistycznym, nie pokrywają się z propozycjami autorów z kręgu *Writing Culture*. Sam Bourdieu, opisując metodę obiektywizacji podmiotu obiektywizującego (skądinąd niesprzeczną, jak sędzę, np. z postulatami Rabinowa, o których będzie mowa później), wyraźnie zaznacza tę różnicę. Obiektywizacja podmiotu obiektywizującego będąca formą naukowej postawy refleksyjnej jest zdaniem francuskiego socjologa czymś zupełnie innym niż ekstrawagancka, narcystyczna refleksyjność post-



modernistów<sup>19</sup>. Wbrew autorowi *Zmysłu praktycznego* i niezależnie od tego, jak dalece jego ocena amerykańskich kolegów po fachu jest adekwatna, już tutaj można powiedzieć, że obydwa gesty poparte są tym samym odruchem sprzeciwu wobec zdystansowanej pozycji badacza i jego odporności na podleganie mechanizmom, które stosuje on sam w relacji z przedmiotem badania. Jeszcze ciekawsza od proponowanej tu perspektywy jest, jak wspomniałam, koncepcja studiowania praktyk. Została ona pomyślana jako remedium na słabości metodologii obiektywizującej. Metodologia ta uprzedmiotawia to, co badane, w sposób, który odbiera zjawiskom dynamizm i zmienność, ogranicza ich charakter do tego, co statyczne i uregulowane normą, sprowadza wszelkie odstępstwa do roli wariantu, rozpatrywanego jako element przypadkowy. Prowadząc tę krytykę, Bourdieu ma na celowniku uchybienia wczesnych opracowań antropologicznych, w których powracające w różnych kulturach motywy traktowano jako warianty uniwersalnej puli wzorców (przykładami służą mu Frazer i Jung)<sup>20</sup>. Częściowo sytuuje się też w opozycji do strukturalizmu sprowadzającego znaczenie zjawisk społecznych i kulturowych do spetryfikowanej relacji znaczącego i znaczonego, choć przeformułowane pojęcia systemu i struktury pozostaną mu bliskie.

W prowadzonej przez niego krytyce metodologicznej pośredniczy pojęcie tekstu. Analizując tradycyjną sytuację badawczą antropologów, Bourdieu porównuje ich do filologów studiujących „martwe litery”. Odcyfrowują oni fragmenty mitów i rytuałów, zapisanych i uogólnionych na potrzeby naukowej rekonstrukcji. Są one pozbawione odniesień do lokalnych elementów doświadczenia: miejsc, osób, sytuacji, praktycznych funkcji. Tymczasem wewnątrztekstowa analiza nie zdaje

---

<sup>19</sup> Pierre Bourdieu, *Participant Objectification*, przeł. Loïc Wacquant, „Journal of the Royal Anthropological Institute” 2003, nr 2, s. 287.

<sup>20</sup> Tenże, *Zmysł praktyczny*, przeł. Maciej Falski, Wydawnictwo UJ, Kraków 2008, s. 11.

sprawy z wielowymiarowej rzeczywistości funkcjonowania mitu, która obejmuje warunki ekonomiczne, relacje władzy, dominację symboliczną i umożliwia jego zmienność<sup>21</sup>. Analiza zjawisk kulturowych zredukowanych do postaci tekstów i czytanych jako stałe w swym kształcie i znaczeniu jest przedmiotem krytyki mieszczącej się w proponowanym tu przeze mnie rozumieniu kontrtekstowości. Bourdieu traktuje próby ustalenia jednego, niezmiennego sensu tyleż konkretnych tekstów co zjawisk społecznych jako przejaw niebezpiecznego filologizmu (termin ten przejmuję od Walentina Wołoszynowa), zwłaszcza gdy do takiej wewnątrztekstowej analizy sprowadzać ma się cały wysiłek badawczy, z pominięciem instytucji, praktyk i innych okoliczności decydujących o roli tekstu (czy zjawiska)<sup>22</sup>.

O spleceniu metafory modelu poznania jako tekstu z błędną – w rozumieniu Bourdieu – metodologią antropologii i socjologii (i nie tylko), opartą na mechanizmach obiektywizacji, świadczy również jego krytyka pojęć kontekstu i sytuacji.

Ujawnienie założeń wpisanych w obiektywistyczną konstrukcję zostało opóźnione paradoksalnie w wyniku starań tych wszystkich, którzy w językoznawstwie i antropologii starali się „poprawić” model strukturalistyczny, odwołując się do „kontekstu” lub „sytuacji”. Chcieli w ten sposób uwzględnić warianty, wyjątki i przypadki (zamiast traktować je jak strukturaliści – jako proste warianty wchłonięte przez strukturę), oszczędzając sobie przy tym radykalnego wątpienia w obiektywistyczny sposób myślenia [...] <sup>23</sup>.

Nie chodzi więc o to, by poszczególne działania traktować jako realizację wzorca, utrwalonego i kanonicznego, który następnie podlega nieprecyzyjnym realizacjom. Błędne jest jednak traktowanie określonego zachowania jako schematu znaczącego, który niesie pewną pulę sensów, uzupełnianych jedynie przez kontekst czy sytuację. Wciąż bowiem

---

<sup>21</sup> Tamże, s. 56, przypis 11.

<sup>22</sup> Tamże, s. 26.

<sup>23</sup> Tamże, s. 86, przypis 1.